

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu 6.— zł., dla odbierających plano na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. Gazeta ukazuje się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku zmiany siły wyższej, lub zmiany czynników administracji pisma nie jest zobowiązana do przesłania innego wydawnictwa w zamiar za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęć redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 18-01. Nadane, a nie zamówione przez Redakcję kopiejsy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ** według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetrów w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zmniejszone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (dusym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia zamieszczone w mieście opłacalne w całości — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem. Konta bankowe: Poczta. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656, Emisjansbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 248

Częstochowa, piątek 25 października 1940 r.

Rok II (XXXV)

## Spotkanie Hitlera z Lavalem i Franco

**Podczas rozmów obecny był min. von Ribbentrop — W Vichy, Berlinie i Madrycie nie podają żadnych szczegółów — Rozmowy mają wielkie znaczenie**

### W Berlinie — cisza

Krótkie a sensacyjne doniesienia prasy niemieckiej

Berlin, 24 października. — W związku ze spotkaniem Lavala z Kanclerzem Hitlerem, brak tutaj jakichkolwiek szczegółów z kół politycznych co do treści i doniosłości przeprowadzonych rozmów. Niemieckie dzienniki ograniczają się jedynie do podania suchego faktu, przy czym niektóre z nich przynoszą tę wiadomość w sposób sensacyjny.

**ANGLICY ARESZTOWALI FRANCUSKIEGO DYPLOMATĘ**  
Energiczny protest zatrzymanego na Bermudach attaché Brousse

Genewa, 24 października. — Nowo-mianowany attaché prasowy przy francuskiej ambasadzie w Waszyngtonie Brousse został aresztowany przez Anglików na wyspach bermudzkich, przy czym więziony przez niego bagaż dyplomatyczny uległ konfiskacji. Przeciwno temu zarządzeniu wniósł Brousse energiczny protest.

**Za dusze poległych**  
Uroczyste nabożeństwo w Bazylice św. Piotra  
Rzym, 24 października. — Z Citta del Vaticano donoszą, że w dniu 24 listopada Ojciec św. Pius XII celebrować będzie w Bazylice św. Piotra uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich poległych w obecnej wojnie.

Nowy rumuński ambasador przy Watykanie udał się do Ojca św., który przyjął go na prywatnym posłuchaniu.

**NIEMIECKI MINISTER RUST ODJECHAŁ Z SOFII**  
Serdeczne pożegnanie na dworcu

Sofia, 24 października. — Minister wychowania Rzeszy Rust opuścił we wtorek wieczór Sofię wraz ze swym otoczeniem. Na dworcu przybrany flagami niemieckimi i bułgarskimi zjawili się celem pożegnania ministra Rusta m. in. premier Filoif, minister oświaty fiandze, płk. Jeczeff, odwołany króla, poseł niemiecki wraz z personelem poselstwa, posłowie Włoch, Węgier, i Japonii, przedstawiciel dyplomatyczny Słowacji, oraz liczni przedstawiciele kolonii niemieckiej i bułgarskich sfer kulturalnych. Przed odjazdem pociągu minister Rust przeszedł na peronie wśród dźwięków hymnu niemieckiego i bułgarskiego przed frontem kompanii honorowej.

**DYSKUSJA W IZBIE GMIN**  
Obrońca powietrzna spotkała się z krytyką

Sztokholm, 24 października. — Według doniesień z Londynu, we wtorek rozprowadzono tajną dyskusję w Izbie Gmin na temat brytyjskiej obrony powietrznej. Dyskusja ta ma się odbyć w najbliższym czasie. W ciągu ostatnich dni zaostrzyła się rozbiornie krytyka na łamach prasy i w łamach parlamentarnych odnośnie do założeń obronnych, jakie mają być wydane w najbliższym czasie.

...we Francji, 24 października. — Podczas swego pobytu we Francji Kanclerz Hitler przyjął wiceprezidenta francuskiej rady ministrów Lavala. W czasie rozmowy był obecny minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop.

### Rozmowa Kanclerza Hitlera z Caudillo

(Specjalne doniesienie telefoniczne)

...we Francji, 24 października. — Kanclerz Hitler odbył w środę spotkanie z szefem państwa hiszpańskiego, generałem Franco, na granicy hiszpańsko-francuskiej. W rozmowie, utrzymanej w serdecznym duchu koleżeńskim zjednoczenia obu narodów, brali również udział: minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop i hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner. Blizszych szczegółów o tej rozmowie na razie brak.

### Najważniejsze wydarzenie od czasu zawieszenia broni

Komunikat francuski

Genewa, 24 października. — Francuska prasa poranna nie przyniosła w swych wydaniach środków żadnych informacji w sprawie spotkania Kanclerza Hitlera. W godzinach przedpołudniowych władze francuskie w Vichy wydały komunikat treści następującej:

„Ze strony francuskiej nie można nie podkreślić charakteru informacji, dotyczącej spotkania. Wszyscy Francuzi pojmą, że chodzi tu o przyszłość kraju oraz, że było to najważniejsze wydarzenie od czasu zawieszenia broni“.

### Amerykany opuszczają Daleki Wschód

3 000 obywateli U. S. A. opuszcza Szanghaj — Z Filipin wyjeżdżają żony i dzieci amerykańskich wojskowych — Nowe doniesienia o sytuacji na Dalekim Wschodzie

Tokio, 24 października. — W Szanghaju zgłosiło się ogółem 3000 Amerykanów do ewakuacji, która ma się rozpocząć w dniu 30 października za pośrednictwem parowca „Monterey“, a w listopadzie ma być kontynuowana na parowcach „Mariposa“, „Washington“ i „Manhattan“. Parowiec „Mariposa“ ma przyjąć również uchodźców w Jokohamie i w Kobe, natomiast 3 inne parowce mają odbyć drogę powrotną na linii Szanghaj — Hong-Kong — Sidney. Żony i dzieci wojskowych amerykańskich w Manili mają zostać odwiezione do odczytu na parowcach transportowych „Goldstar“ i „Sherman“.

Dziennik „Nici Nici“ zamieszcza z pewnego, nie podanego z nazwy, japońskiego punktu operacyjnego w Indochinach, korespondencję, zawierającą dal-

sze szczegóły bombardowania drogi burmańskiej przez hydroplany japońskie. Według tego sprawozdania miały zostać zniszczone strategicznie ważne mosty na rzece Funnan. Poza tym samoloty japońskie obrzuciły bombami wielką ilość nieprzyjacielskich samochodów ciężarowych. Inna eskadra hydroplanów japońskich — jak podaje w dalszym ciągu dziennik — obrzuciła skutecznie bombami fabryki amunicji w Kokiensien.

„Asahi Szimbun“ donosi z Batawii, że minister handlu Kobajasz, który od kilku tygodni czyni wysiłki, celem doprowadzenia do skutku nowych umów handlowych między Japonią i Indiami Holenderskimi, powziął nagłą decyzję wyjazdu z Batawii już we wtorek rano i udania się z powrotem do Tokio.



Niemiecki samolot ponad wybrzeżem Anglii. (Zdjęcie przez specjalny wizjer.)

### Morze płomieni nad Londynem

Przemyciony szwedzki reportaż bez cenzury angielskiej, daje wiarygodny obraz bombardowania

Sztokholm, 24 października. — „Jak wygląda dziś Londyn“, oto tytuł ciekawego, dokumentarnego świadectwa przekazanego szwedzkiej opinii publicznej przez londyńskiego korespondenta „Stokholms Tidningen“, Tillge Rasmusena. Szwedzki ten dziennikarz zmuszony był na skutek represji cenzury londyńskiej do czasowego całkowitego milczenia. W jaki sposób udało mu się przemycić swój reportaż do Sztokholmu, nie wiadomo. Prawdopodobnie potrzebował on na przesłanie tych wiadomości dzieściu dni, co jednak nie umniejsza wartości opisów, jednakże pewnym jest, że przez ostatnie bezustanne uderzenia niemieckiej broni lotniczej, sytuacja w Londynie znacznie się pogorszyła. Jego wzmianki o nerwowym napięciu ludności londyńskiej zyskały więc jeszcze na sile. Zamieszczamy z tego reportażu następujące fragmenty:

„Dla Londynu powstały w ostatnich tygodniach zagadnienia społeczne w takich rozmiarach, o których przedtem nie można sobie było wyrobić jasnego wyobrażenia. Przez cztery tygodnie (w międzyczasie już pięć i pół tygodni) uderzała niemiecka broń lotnicza na Londyn. Ruiny domów, kratery od bomb, płonące przewody gazowe i wysadzane w powietrze tory kolejowe, nie należał już do nowości. Znamy nocny koncert ognia i bomb, a świsł ich i ten dziwny, długotrwały grzmot, gdy eksplodują na kamieniach albo murach nie robi już na nas wrażenia. Krok za krokiem oprowadzani byliśmy po tym piekłem, przeżywalimy walki powietrzne i czuliśmy kotłowanie się własnych mieszkań, jak okrutnie na pełnym morzu, gdy bomby wprawiały ziemię pod naszymi nogami w kurczowe drgawki. Były dni, w których ogień dział i morze płomieni otaczały teraz co noc Londyn, stanowiący tu dla nas wielkie przeżycie, podczas gdy ludzie przejeżdżając trwogą, zbijali się w gródmy. Można by nawet powiedzieć, że napięte nerwy, reagują już nawet w ten sposób, że wymagają coraz to większych emocji i sensacji. Nie było rzeczą skomplikowaną mówić o moralności, gdy to wszystko było jeszcze nowością. Były to dni ciepłe, letnie, słoneczne. I noc same były spokojne. Ale później nastąpiły alarmy nocne, co noce, cały pełny tydzień, przez cały miesiąc. Teraz to już wojna powietrzna nie spadała na głowy innych, ale na nas samych, na własną ulicę, może na własny dom.

Czas wydaje mi się już czymś bardzo oddalonym, chociaż upłynęło zaledwie kilka tygodni od chwili, kiedy to od rana do wieczora pedziłem przez miasto, ażeby znaleźć i oglądać miejsca nocnych bombardowań, lub przylgając się osobiście bombardowaniom czy też walkom powietrznym. Zeszło to wkrótce do roli spraw, nad którymi przechodzi się do porządku dziennego. Wówczas uprzy-

tomniliśmy sobie, że czekają na odpowiedź jeszcze inne ważniejsze pytania. Z wzrostem ilości bombardowań, nasilała się z dnia na dzień ilość bezdomnych. Zaczynaliśmy się przyzwyczajać do widoku na ulicy tych hord zżalanych ludzi, którzy zabrawszy coś ze swego nędznego mienia, czekali na to, by ich gdzieś zabrano, gdzie mieli by przynajmniej dach nad głową.

Obrazki z Hiszpanii, z miast holenderskich, z północnej Francji, stały się rzeczywistością i dla Londynu. Mówiono sobie, że ci ludzie zmuszeni są do wystawiania i czekania przez całe godziny, że powstaje tu zagadnienie, na którego pokonanie zarząd miasta Londynu nie był dostatecznie przygotowany. Powoli tylko opinia publiczna pojmowała, że to zagadnienie nie da się rozwiązać datkami i dobroczynnością. Był to krzykający, społeczny problem i im więcej bombardowania uderzały jak młotem, o tyle więcej stawało się to również problemem militarnym, życie pod ziemią w kolejach podziemnych. Nędzny ten był dla tysięcy ludzi uwieczniony w końcu, że zagadnienie to było obszerniejsze, niż sobie to można wyobrazić.

Sprawozdawca neutralny opisuje szczególnie wystawione na działania wojenne niektóre dzielnice, które jak Eastend i inne dzielnice położone na południe od Tamizy, składają się przeważnie z takich domów, które już przy dość oddalonym uderzeniu bomby zawałają się wskutek nacisku powietrza, a które skupione są naokoło doków lub okręgów fabrycznych, gazowni i elektrowni, lub kolei żelaznych. Wśród tych dziesiątek tysięcy ludzi, którzy bez jakiegokolwiek ochrony przeżywały noc za nocą we właściwej linii frontu, rozszerzyła się wiadomość jak ognie, że jedynym bezpiecznym schronieniem są dworce kolej podziemnej. Szwedzki dziennikarz podaje jeszcze raz wycinek z tego potwornego położenia: „Była to nędza i rozpacz w stopniu, jakiego nigdy nie uważało by się za możliwe. Rzecz jasna, było wzbudzone spanie w kole podziemnej. Ale z pewnością doszło by wśród dziesiątek tysięcy do rewolty, gdyby im kazano leżeć na ulicy podczas deszczu granatów. W ten sposób uznano kolej podziemną za schron przeciwlotniczy. Ci przepelnieni grozą ludzie nie pragneli już oglądać gwiazd. Odtąd setki tysięcy gromadzą się w podziemiach, ale jeszcze dalsze setki tysięcy szukają schronienia i wszędzie wyłania się jak upiór problem sanitarny! Niebezpieczeństwo epidemii! Powietrze, którym oddychają jest każdej nocy smrodem gorszym, niż w chlewie“. Od tego czasu minęły przeszło trzy tygodnie. Tak, jak Francja militarnie polegała na swojej linii Maginota i zamykała oczy na wszystkie inne zagadnienia, tak samo zaszyła się Anglia za swoimi beczkami stalowymi Andersona!

Przemyciono raporty kończy się uwagami na temat nie dających się określić skutków dezorganizacji, która w międzyczasie z pewnością jeszcze wzrosła.

### Z POBYTU HIMMLERA W HISPANII

Generalny dyrektor hiszpańskiej służby bezpieczeństwa wydał przyjęcie na jego cześć — Zwiedzenie instytucji społecznych w Madrycie

Madryt, 24 października. — Generalny dyrektor hiszpańskiej służby bezpieczeństwa hr. Mayalde, który przed kilku tygodniami bawił w Niemczech jako gość rządu Rzeszy, wydał we wtorek przyjęcie na cześć szefa SS. Himmlera, w którym obojętnie ambasador włoski i niemiecki go przedawicielela dyplomatyczne wzięli udział reprezentanci rządu hiszpańskiego, armii, oraz władz. Następnie minister Himmler zwiędził w gestu zamieszkałej dzielnicy Madrytu Chamberi urządzenia społeczne nowej Hiszpanii.

### TURECCY OFICEROWIE W GRECJI

Badanie fortyfikacji na granicach

Ateny, 24 października. — Od kilku dni bawi w Grecji delegacja oficerów tureckich. Delegacja przeprowadzi konferencję w sprawach wojskowych, a następnie zbada urządzenia obronne w portach greckich i na greckich granicach.

## Nowe ataki odwetowe na Anglię

Berlin, 24 października. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Eskadry lekkich samolotów bojowych obrzuciły w ciągu dnia skutecznie bombami Londyn i inne tereny i obiekty, ważne z wojennego punktu widzenia.

Z nastaniem zmierzchu podjęły eskadry ciężkich samolotów bojowych odwetowe ataki na brytyjską stolicę i centra angielskiego przemysłu zbrojeniowego. Po obydwu brzegach Tamizy

wybuchły nowe pożary. Dotkliwie ciosy zadano ważnym obiektom przemysłu wojennego w Coventry i Birmingham.

W dniu wczorajszym nie było nieprzyjacielskich nalotów na Niemcy.

Jak już podano do wiadomości, w czasie ostatnich walk powietrznych z przeważającymi liczebnie nieprzyjacielskimi samolotami myśliwskimi, odniósł major Moelders swoje 49-te, 50-te i 51-sze zwycięstwo powietrzne. Dwa niemieckie samoloty nie powróciły.

## Nalot włoski na Port Said

Rzym, 24 października. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Na terenie Afryki Północnej zaatakowały nieprzyjacielskie samoloty wojska włoskie pomiędzy Sollum i Sidi el Barrani, przy czym zanotowano jedno zabitego i kilku rannych. W rejonie Bug-Bug jeden z włoskich samolotów myśliwskich stoczył walkę z dwoma nieprzyjacielskimi bombowcami typu „Wellington“ i zmusił je do ucieczki. Jeden z bombowców został poważnie trafiony, natomiast drugi prawdopodobnie uległ zestrzeleniu.

Włoskie samoloty bombowe obrzuciły bombami bazę marynarki w Port Said. Bombardowanie bazy flotowej w Alek-

sandrii — o czym wspomniano w komunikacie wojennym z ubiegłego wtorku — trwało ogółem dwie godziny. — W następstwie tego ataku eksplodowały składy i magazyny portowe oraz wybuchły także pożary. Wszystkie włoskie samoloty powróciły do swych baz.

Na terenie Afryki Wschodniej zaatakowały włoskie samoloty lotnisko w Bura nad rzeką Tana, ostrzelując ogniem karabinów maszynowych magazyny materiałów pędnych i stanowiska artylerii przeciwlotniczej oraz obrzucając bombami, które wyrzuciły wielkie spustoszenia. Nieprzyjacielskie lotnictwo dokonywało bezskutecznych ataków powietrznych na Burgavo oraz na porty lotnicze w Asmara i Gura.

## Po starciu włosko-angielskim na morzu

Dzienniki włoskie podnoszą ważność ostatnich sukcesów na Morzu Czerwonym iроничне uwagi pod adresem Londynu

Rzym, 24 października. — Rzymska prasa poranna w artykułach, zatytułowanych „Gwałtowna bitwa morską na Morzu Czerwonym“, „Brama Łez sforsowana“, podkreśla niezwykle znaczne skutecznych ataków, dokonanych w nocy na poniedziałek na silnie uzbrojony angielski transport, konwojowany na Morzu Czerwonym, przy czym zatopiono 6 angielskich parowców i szereg ciężko uszkodzono, a ponadto jeden angielski krążownik uczyniono niezdolnym do walki. Akcja włoska — jak stwierdzają dzienniki — nie tylko przyprowadziła nieprzyjaciela do ciężkiej straty, ale przede wszystkim dowiodła wybitną strategiczną wartość włoskich pozycji u wylotu Morza Czerwonego, stanowiącego przedłużenie i właściwe zakończenie Morza Śródziemnego. Wspaniałe rezultaty, osiągnięte przez włoskie łodzie

podwodne, które swoim atakiem na znacznie przeważającego nieprzyjaciela udowodniły wysoki poziom odwagi i inicjatywę włoskiej marynarki wojennej, wskazują — jak oświadcza „Popolo di Roma“ — że przewaga angielska na Morzu Śródziemnym i Morzu Czerwonym istnieje jeszcze tylko w wyobraźni londyńskich czynników rządowych i ich propagandy. Fakt, że admiralicia nie podaje jeszcze do publicznej wiadomości tej kleski pod pozorem, iż nie otrzymała jeszcze żadnych informacji z pola bitwy, wskazuje, że w Londynie jak zwykle poczyniono wstępne kroki, celem zatajenia przed angielskim społeczeństwem tego faktu, lub wytłumaczenia kleski koniecznością strategicznego odwrotu. Jednak wskutek nieustannych sukcesów osi, zastosowanie tej taktyki stało się z dnia na dzień trudniejsze.

## „Nie jestem Beckiem, jestem Anglikiem“

Sensacyjne szczegóły aresztowania Becka

Bukareszt, 24 października. — W związku z aresztowaniem byłego polskiego ministra spraw zagranicznych Becka komunikują tu jeszcze następujące szczegóły: Beck dał słowo honoru, że nie będzie podejmował żadnych prób ucieczki. Złamał on jednak dane słowo i usiłował uciec samochodem z miejscowości Snaeg pod Bukaresztem, zamierzając opuścić kraj. Po przybyciu do międzynarodowej szosy, prowadzącej z Bukaresztu do granicy pragnął on przesiąść się z samochodu, którym wyjechał ze swego miejsca zamieszkania do innego auta, przygotowanego celem ułatwienia mu ucieczki. W tym momencie został on ujęty przez policję legionową, która już poprzednio dowiedziała się o planowej ucieczce Becka. W pierwszej chwili Beck oświadczył: „Ja nie jestem Beckiem, jestem Anglikiem“, przy czym okazał sfałszowany dla niego paszport dyplomatyczny, dostarczony mu jak wiadomo przez posta angielskiego w Bukareszcie. Kiedy to nie pomogło, Beck usiłował uzyskać zwolnienie przy pomocy łapówki w wysokości półtora miliona lei, w które „zaopatrzył“ go również poseł angielski. Suma ta została odprowadzona do skarbu państwa. Beck został odtawiony do aresztów policyjnych w Bukareszcie.

Aresztowano również szereg członków byłego poselstwa polskiego w Bukareszcie. Udowodniono im czynny współdziałanie w angielskich przygotowaniach do aktów sabotażów na terenach naftowych. Skonfiskowano ich samochody, a w czasie rewizji demowych zna-

leżono przeszło 10 milionów lei, które również zasekwestrowano.

### PERSONEL B. AMBASADY POLSKIEJ ARESZTOWANY

Becka czeka surowa kara

Bukareszt, 24 października. — Większa część personelu dawnej polskiej ambasady w Bukareszcie, za wyjątkiem ambasadora Raczyńskiego, została przez władze rumuńskie aresztowana. Aresztowania — względnie wysiedlenia b. ambasadora Raczyńskiego należy się wkrótce spodziewać.

B. ambasada polska, jak również dotychczasowe poselstwo angielskie odegrało pewną rolę przy nowej próbie ucieczki b. polskiego ministra spraw zagranicznych Becka. Jak się dowiadujemy, hr. Raczyński zażądał od swych rodaków w Londynie 2-ch milionów lei. Ze strony dotychczasowego posła angielskiego Sir Samuela Hoare zaznaczono, że pieniądze nie odgrywają w tym wypadku żadnej roli.

Becka czeka surowa kara.

### KATASTROFALNE POŻARY W SZWECJI

4 fabryki uległy zniszczeniu

Sztokholm, 24 października. — Agencja Tete informuje, że w nocy z wtorku na drodze wybuchł w Bajerum w Szwecji katastrofalny pożar którego pastwą padły 4 fabryki. Mianowicie wielka fabryka „nabi“ znacniejsze warsztaty malarskie i zakłady przemysłu artystycznego.

## Serrano Suner

W ostatnich dniach na łamach dzienników często powtarzano się nazwisko znakomitego męża stanu Hiszpanii Serrano Sunera. Przeciwnik polski czytelnik niewiele o nim dotychczas słyszał. Kim jest Serrano Suner?

Częstochowa, w październiku.

Odgrywa on niezwykle ważną rolę (od kilku lat) nie tylko w gabinecie ale i w życiu organizacyjnym Hiszpanii, stając bardzo blisko Caudillo — generała Franco. W roku 1937 został przez ówczesny „czerwony“ rząd hiszpański wymieniony za innych łeńców i od tego czasu rozpoczyna się w jego życiu epoka żywego udziału i otwartej walki o narodową uporządkowaną Hiszpanię. Wziął on na siebie po zamordowaniu przez czerwonych zbirów don Jose Primo de Riverę trud zorganizowania Falangi i jego główną zasługą jest dzisiaj rozkwit tej organizacji. W walce swej Serrano Suner nie znalazł kompromisów i zawsze w sposób niezwykłe zdecydowany występował energicznie przeciwko wszystkim oportunistycznym interpretacjom hiszpańskiego programu narodowego. Już w dniu 21 stycznia 1938 należał Serrano Suner do narodowego rządu, piastując tam teke ministra spraw wewnętrznych. Przy pierwszym przekształceniu gabinetu generała Franco, w dniu 10 sierpnia 1939, pozostał on na tym stanowisku, podczas gdy ministerstwo spraw zagranicznych zostało powierzono plk. Beigbeder, które poprzednio zajmował hr. Jordana. Równocześnie został Serrano Suner prezesem rady politycznej Falangi i w ten sposób stał się obok generała Franco najwyższym zwierzchnikiem tej organizacji.

Obecnie, jak to wiemy z doniesień de-peszowych, dekretem generała Franco Serrano Suner został powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych, oddając tym samym piastowaną przez siebie przez kilka lat teke ministra spraw wewnętrznych w ręce Caudillo. Pisma hiszpańskie jednogłośnie przypuszczają, że mianowanie ministra Sunera na ministra spraw zagranicznych łączy się z nawiazaniem przez niego kontaktu z Adolfem Hitlerem i Benito Mussolinim.

### AMBASADOR JAPONSKI TOGO OPUSCIŁ MOSKWĘ

Jego następcą, generał Tatekawa, jest w drodze

Moskwa, 24 października. — Dotychczasowy ambasador japoński w Moskwie Togo po dwuletniej działalności dyplomatycznej w stolicy Związku Sowieckiego wyjechał w niedzielę z Moskwy. Oprócz ambasadorów Niemiec i Włoch wraz ze swymi współpracownikami, celem pożegnania odjeżdżającego ambasadora przybyli na dworzec wszyscy ambasadorowie i postowie państw neutralnych. Szef protokółu sowieckiego urzędu spraw zagranicznych Barlow wręczył małżonce odjeżdżającego ambasadora, z urodzenia Niemiec, oraz jego córce bukiet kwiatów w imieniu komisariatu spraw zagranicznych. Następcą ambasadora Togo, generał porucznik Tatekawa przejechał już granicę sowiecką i przyjazd jego ekspresu transsyberyjskim oczekiwany jest tu 24 października.

Według twierdzenia korespondenta amerykańskiej agencji prasowej „United Press“ w Stambule, turecki ambasador w Moskwie Haydar Aktay miał odbyć w dniu 18 października „poufną konferencję ze Stalinem. Urzędowa sowiecka agencja telegraficzna „Tass“ oświadczyła, że doniesienie to nie odpowiada faktom. Niezależnie od tego, że Stalin nie ma zwyczaju przyjmowania akredytowanych tu ambasadorów i posłów, ale jedynie w zupełnie wyjątkowych wypadkach bierze udział w wizytach dyplomatów w Moskwie, w Moskwie nie odnosi się wręcz przeciwnie, jakoby ambasador turecki rozwijał obecnie specjalną aktywność. O ile tutaj wiadomo, również pomiędzy Haydar Aktayem a komisarzem spraw zagranicznych Molotowem nie doszło dotychczas do politycznej wymiany poglądów. Ambasador turecki złożył jedynie po powrocie z dwumiesięcznego politycznego urlopu krótki, wizytę kurtuazyjną Molotowowi.

# Nasz kraj w oczach Niemca

Podajemy w dalszym ciągu za „Frankfurter Zeitung” interesujący raport. W zamieszczonych wczoraj pierwszej części była mowa głównie o życiu w Warszawie i jego charakterystycznych obławkach. Dzisiaj zamieszczamy część tego artykułu opisując życie nad granicą interesów niemiecko - sowieckich, zaobserwowane obiektywnie i opisanie żywym stylem.

## Częstochowa, w październiku.

Jeszcze z polskich czasów szosa jest dobrze wybrukowana, jedna z niewielu dobrych szos w Polsce. Tam i z powrotem przejeżdża koło nas na rowerze niemiecki urzędnik graniczny w zielonym uniformie, z karabinem na plecach i Jor-netka, przewieszona przez ramię. Koło jakiejś cukrowni skręcamy z szosy. Po przejeździe kilku metrów zatrzymuje nas płot ogrodu, obrosnięty kwiatami. To jest granica. Kilka metrów dalej płynie Bug, przez środek którego przebiega właściwa linia graniczna. W tym miejscu rzeka jest może na 20 m szeroka i głęboka nie więcej jak na metr, ponieważ z powodu ciepłej jesieni stan wody nie jest wielki. Nad brzegiem kołyszą się dwa male parowce. Należały one do cukrowni i dawniej przewoziły węgiel z drugiej strony rzeki, obecnie stoją one nieużytecznie nad brzegiem. Kilka metrów przed granicą ciągnie się, na życzenie Sowietów, po obu stronach nieprzerwana linia drutów kolczastych, wysoka po stronie niemieckiej na około jeden metr, po stronie sowieckiej nieco wyżej. Pomiędzy liniami drutu ciągnie się teren, który, rzadko dotyka stopy ludzka.

W regularnych odstępach 2 lub 3 m, pomiędzy właściwą linią graniczną, wznoszą się na brzegu rzeki czarno-biało-czerwone słupy graniczne z czerwonymi wierzchołkami i tarczami z państwowym herbem niemieckim, po drugiej stronie w takim samym oddaleniu od wymienionej linii, stoją czerwono-zielone słupy graniczne państwa sowieckiego. Na drugim brzegu nie widać ani żywej duszy. Sowiety podobnie, jak na innych granicach swego wielkiego państwa, ewakuowały tam kompletnie pasyżni, głębokości 3 km. Domy zostały opróżnione z mieszkańców a częściowo nawet zniszczone. Zbiory jeszcze zebrano, ale obecnie ziemia nad granicą zamienia się powoli na step. Jedynie w pewnych odstępach wznoszą się tam wieże wartownicze z sowieckimi grani-

cznymi żołnierzami, którzy obserwują z wysoka teren, zapobiegając w ten sposób szmuglowi i nielegalnym przekroczeniom granicy. Z oddali widnieje cebulasta kopuła jakiejś ukraińskiej cerkwi. Straż graniczną pełnią wojska cyberyjskie i mongolskie.

## W Przemysłu

„Mały ruch graniczny” jest tu nie znany. Brak wszelkiego kontaktu lub wymiany granicznej. Pięć przejeżdżających pociągów Berlin — Warszawa — Moskwa tylko dla wymiany towarowej ze Związkiem Sowietów lub tranzytu niemieckich pociągów towarowych do Rumunii. Najważniejszym przejściem granicznym jest Przemysł. Znany on jest jako twierdza z czasów wojny światowej. Nowa granica rozdzieliła go na dwie połowy. Przed wojną Przemysł liczył 70 tysięcy mieszkańców, obecnie po stronie niemieckiej mieszka jeszcze 15 tysięcy, większa część przypadła Sowietom. Niemiecki Przemysł stanowił przedmieście willowe miasta. Dworzec, kościół, twierdza i elektrownia pozostały po stronie sowieckiej. Z tego powodu zakłady użyteczności publicznej po stronie niemieckiej musiały budować całkiem na nowo. Do niedawna jeszcze Rosjanie zapatrywali stronę niemiecką w światło, obecnie uruchomiono już własną elektrownię.

Wieczorem oba brzegi Sanu przedstawiają interesujący kontrast. Na górze leży miasto na tarasowatym wzgórzu. Kilka domów, w których mieszkają żołnierze lub urzędnicy mają oświetlone okna. Dokoła panuje cisza. Raz tylko wjechało auto z pełnymi reflektorami na wysadzony most, zniszczony przez Polaków podczas wojny, zatrzymało się przez chwilę ze światłami skierowanymi na stronę niemiecką, poczem zawróciło i odjechało. Widocznie była to zmiana warty, stacjonowanej koło zniszczonego mostu. Gwizd rosyjskiej lokomotywy brzmiały jak syrena wielkiego parowca, stanowił jedyny głośny dźwięk rozdzierający ciszę nocy. Przy bliższym wsluchaniu się jeszcze usłyszeć można regularne sapanie motoru Diesla w elektrowni znajdującej się tuż nad brzegiem. Poza tym „wszystko po tej stronie jakby wymarło. Szeroki, stalowy most kolejowy nad Sanem, rozcią-

ga się na długości prawie 200 metrów. Mostem tym nadjeżdżają pociągi ze Związku Sowietów, przywożąc ustalone traktatami transporty dla Niemiec. Szyny po lewej stronie mają szeroki rozstęp rosyjski dla pociągów z Rosji, szyny po prawej stronie mają rozstęp większy dla tranzytu z Niemiec do Rumunii. Na obu końcach mostu ustawione są warty graniczne. Powoli nadjeżdża jedna z ciężkich lokomotyw rosyjskich, błyszcząc wypolerowanymi, mosiężnymi dźwigniami z wielką gwiazdą sowiecką. Przywoziła ona pociąg ze zbożem, który musi być wpiery wyładowany, zanim przywieziona pszenica odjedzie do Niemiec. Na moście granica wygląda tak, jak to sobie zawsze przedstawia dziecinna fantazja: Biała kreska w poprzek mostu, oraz szyny wskazują środek rzeki, a tym samym granicę obu stref interesów.

## Przeladunek ropy naftowej

Ponieważ tory rosyjskie są o 89 mm szersze, niż niemieckie, pociągi ze Związku Sowietów nie mogą dowieźć swoich ładunków do miejsca przeznaczenia. Transporty musi się na granicy przeladowywać. W tym celu koło Przemysła wybudowano dwa dworce przeladunkowe. Jeden dla zboża i drzewa w Żurawicy, kilka kilometrów za granicą, drugi w niemieckim Przemysłu, wyłącznie dla cystem naftowych. W ciągu 8 miesięcy wybudowano te wielkie obiekty oprócz własnej elektrowni. Na dworcach przeladunkowych dla ropy stoją wielkie brunatne wagony Oleiste, lepkie plany pokrywają ich rezerwuary cysternowe. Rosjanie dostarczają cysterny holne wyposażone, ponieważ są uczciwymi kupcami. Jeden wagon zawiera 50 ton ropy; a mimo tego wypróżnienie pociągu liczącego 24 wagony trwa przeciętnie tylko 3 godziny. Sowietki pociąg z ropy po nadejściu odstawiany jest na boczny tor, a sowiecka lokomotywa wraca z powrotem. Następnie lokomotywa elektryczna odwozi pociąg celem wypróżnienia do pompowni. Dzięki podziemiemu systemowi o napędzie elektrycznym, pompy wysysają ropę z wagonów sowieckich i przeprowadzają rurami umieszczonymi pod torem, wciągając je do wagonów niemieckich, stojących w odległości kilku metrów na normalnym torze.

Czy wiecie, że . . .

lepsze lekarstwo przy przeziębieniu niż tabletki Aspirin nie dostają nawet mieszkańcy wspaniałych



## POROZUMIENIE FINLANDII I Z. S. R. R.

### Ratyfikacja układu o demilitaryzacji wysp Alandzkich

Moskwa, 24 października. — Według doniesienia Fińskiej Agencji Telegraficznej został w dniu 21 października br. ratyfikowany w Helsinkach akt sowiecko-fińskiej umowy dotyczącej demilitaryzacji wysp Alandzkich.

## BEZ ZMIAN W POLITYCE JUGOSŁAWII

### Rząd jest zwolennikiem jedności narodowej

Białogród, 24 października. — W ub. poniedziałek odbyła się w Niszu konferencja radykalnej unii jugosłowiańskiej w czasie której premier Cwetkowicz wygłosił mowę, poruszając w niej sytuację wewnętrzną i zagraniczną stosunki kraju. Podkreślił on, że polityka porozumienia z Chorwatami okazała się bardzo pomyślna i dalekiego wina być nadal utrzymana. Rząd był stale zwolennikiem jedności narodowej i w tym duchu uprawiał swą politykę ludnościową. Co się tyczy polityki zagranicznej, to respektowano interesy i godność państwową kraju utrzymując przyjaźń stosunki z sąsiadami, co dawano krajowi gwarancje pokojowej i twórczej pracy. Liczne wytyczne jugosłowiańskiej polityki zagranicznej nie uległy zmianom. Kończąc swe przemówienie premier Cwetkowicz oświadczył, że przewidziane jest w najbliższym czasie ogłoszenie wewnętrznej pożyczki opiewającej na kilkanaście miliardów dinarów a to celem zrealizowania robót publicznych.

## CHURCHILL PRZYJMAJE SIĘ... Zatonęły dwie dawniejsze francuskie łodzie patrolowe

San Sebastian, 24 października. — Według doniesienia Reutera, admiralica brytyjska komunikuje, że łodzie patrolowe O-6 i O-7 (dawniejsze jednostki francuskie) zostały zatopione przez okręty nieprzyjacielskie. Prawdopodobnie część załogi dostała się do niewoli.

## KATASTROFA SAMOLOTU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO

### 5 osób zabitych, 7 osób ciężko rannych

Belgrad, 24 października. — Samolot pasażerski, kursujący na linii Belgrad—Zagrzeb we wtorek po południu w czasie lądowania na przystanku lotniczym w Rorowo koło Osieka z nieznaną dotychczas przyczyną spadł na ziemię i uległ rozbitciu. Troje pasażerów, w tym pewna kobieta z dzieckiem, oraz załoga złożona z dwóch osób ponieśli śmierć. Siedmiu pasażerów odniosło ciężkie rany.

## ZMIANA TRASY LINII LOTNICZEJ „CLIPPER”

Genewa, 24 października. — Amerykańska transatlantycka linia lotnicza „Clipper” pomiędzy Nowym Jorkiem i Lizboną prowadząca dotychczas przez Azory, ma być w zmianie, według pewnego doniesienia francuskiego, przeniesiona na inną trasę. Według tej informacji, hydroplany linii „Clipper” nie mają zabrzamywać się na Azorach, lecz w innym punkcie w portugalskiej Afryce zachodniej. Dotychczas nie ustalono, czy ma to być Portugalska Gwinea, czy też wyspy Zielonego Przylądka.

## TRZĘSIENIE ZIEMI W BUKARIESZCIE I OKOLICY

### Niezwykłe silny wstrząs podziemny Panika wśród ludności

Bukareszt, 24 października. — We wtorek rano, około godz. 8.40, miało miejsce w Bukareszcie i okolicy silne trzęsienie ziemi.

Wstrząs był tak silny, jakiego dotychczas nigdy nie przeżywano w Rumunii. Trwał on ponad minutę, a skutkiem wstrząsu pękły mury domów, wśród wielkiego huku podziemnego. Dolne pietra domów zachwiały się tak dalece, że w pierwszej chwili miało się wrażenie, że wszystko wali się.

W panice ludność rzuciła się do ucieczki, wierząc, że nadchodzi ostatnia godzina. Część ludzi wybiegła w strojach nocnych na ulice, na które w międzyczasie spadł prawdziwy deszcz cegieł. Większa część dachów wygląda dzisiaj tak, jakby miasto przeszło dłuższe ostrzelanie. W wielu domach powstały rysy i pęknięcia. Tynk opadał od ścian, szyby okienne wylatywały z brzękiem. W wyższych domach w śródmieściu powstały poważne uszkodzenia, zwłaszcza na dachach, w kominach i na górnych piętrach. W pewnym miejscu zawalił się balkon.

Dokładnych rozmiarów szkód nie da się jeszcze chwilowo obliczyć. Nie jest także wiadomym, czy skutkiem tej katastrofy zginęli jacy ludzie. Nie ustalono na razie ogniska trzęsienia ziemi. W bukarzeskiej stacji sejsmograficznej wszystkie aparaty zostały zniszczone. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ognisko trzęsienia ziemi leży w bezodpornym pobliżu stolicy, być może, że w zagłębiu naftowym. Także i połączenia telefoniczne były na pewien czas przerwane.

W długi czas po trzęsieniu, na ulicach stały gromady ludzi, omawiając w podnieceniu te straszliwą katastrofę.

## Niemiecko-rumuński układ przesiedleńczy

Bukareszt, 24 października. — Późnym wieczorem dnia 22 października został podpisany niemiecko - rumuński układ w sprawie przesiedlenia ludności pochodzenia niemieckiego, z Bukowiny południowej i Dobruży. Odmowny akt podpisali ze strony niemieckiej: pełnomocnik rządu niemieckiego konsul generalny W. Rodde, i pełnomocnik królewskiego rządu rumuńskiego minister J. Broszu. Ro-

kowania miały przebieg pomyślny. Po podpisaniu układu odbyło się w lokalach niemieckiego konsulatu w Bukareszcie przyjęcie dla członków obydwu delegacji, wydane przez posła Rzeszy dra Fabriciusa. W czasie tego przyjęcia wzniesiono toasty oraz wygłoszono przemówienia, w których podniesiono gospodarcze i polityczne znaczenie tego układu.

## „Carlton-Club” pod gradem bomb

### Przedstawiciele londyńskiego „high-lif-u” musieli się placemk położyc na ziemi Kemsley-House, „ulica prasy” doznała również skutków bombardowania

Madryt, 24 października. — „Carlton-Club”, główny punkt zbrojny najekskluzywniejszej, konserwatywnej i arystokratycznej klasy Wielkiej Brytanii, został zbombardowany licznymi bombami niemieckimi. W czasie bombardowania szereg wybitnych konserwatystów ba-wił albo w sali jadalnej klubu przy koloacji, albo w salonach towarzyskich. — Wśród obecnych znajdował się główny agitator partii konserwatywnej kapitan Margission oraz sekretarz finansowy ministerstwa wojny sir Victor Warrender. Rzucałi się oni — jak donoszą z Londynu — placikiem na podłogę i wyszli bez szwanku. Również znajdujący się w tym czasie w klubie lord-gędzia najwyższy, lord Heward, nie odniósł żadnych zranień. Obszerne zabudowania Kemsley-House, położone w bok od Fleetstreet, w dzielnicy Holborne, w których mieszczą się wielkie redakcje i zakłady drukarskie wydawnictw „Daily Sketch”, „Sunday Times”, „Sunday Chronicle”, „Sunday Graphic” i licznych dzienników prowincjonalnych, został również trafiony bombą. Ponieważ większość członków zespołu redakcyj-

nych dołała się na czas ukryć w schroniach, zabity został tylko jeden z redaktorów.

## „RAF” zbombardowało miasto Malmoe

### Anglicy otwarcie przyznają się do zbrodniczego ataku na neutralne miasto Oburzenie w Szwecji

Sztokholm, 24 października. — Za pośrednictwem Biura prasowego T. T. komunikuje szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych, iż poseł angielski w Sztokholmie z upoważnienia swego rządu wyraził swe ubolewanie, odpowiadając na notę protestacyjną w Szwecji - powodu bombardowania miasta Malmoe przez angielskich lotników. Poza tym, poseł angielski dał swe zapewnienie co do zwrotu odszkodowania.

Fakt przyznania się Anglików do bombardowania neutralnego miasta, określić należy jako wręcz sensacyjny. Jak wiadomo, strona angielska bezpośrednio po fakcie oburzenia w dniu 3 października miasta Malmoe przez lotników brytyj-

skich całkowicie wyparła się tego faktu. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa zakomunikowało rządowo bawigiem w Londynie dziennikarzom szwedzkim, że tego rodzaju lot brytyjskich maszyn w ogóle nie mógł mieć miejsca.

W związku z oburzeniem Malmoe bombami przez lotników brytyjskich wyraziły dziennikarstwo szwedzkie nie tylko swoje najwyższe oburzenie, ale potępiły służbę, które wyszkołenie angielskich lotników, którzy nie orientując się zupełnie w sytuacji, obrzucili w nocy oświetlone miasto Malmoe, leżące na innym brzegu Bałtyku, nie odróżniając je od miast niemieckich, względnie duńskich. Trudno wyobrazić sobie większy błąd.

# Z CZĘSTOCHOWY i OKOLIC

**Październik**  
**25**  
**Piątek**

**Dziś:** Kryspina  
**Jutro:** Ewarysta  
Wschód słońca o godz. 7,48  
Zachód 17,45  
Temperatura w dn. 24 b. m.  
g. 7 - 3° C, o g. 10 + 2° C.

## Z ksiąg Stanu Cywilnego

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy podawanie wypisów z ksiąg stanu cywilnego naszego miasta, które niewątpliwie zaciekawia naszych Czytelników, a które zamieszczać będziemy dwa razy w tygodniu.

**Związki małżeńskie zawarły:** Michalina z Bulskich i Edward-Wacław Pacierpnik, Józefa z Serwów i Marian-Aleksander Dabki, Anieli z Komarów i Leonard Brzdziski, Cecylia z Świątkowskich i Władysław-Paweł Polak, Władysława z Kamińskich i Zygmunt Goryszewski, Maria-Jadwiga z Jastrzębowski i Mieczysław-Aleksander Hoffman, Genowefa z Sikorów i Byszard Marynowski.

**Zgony:** Wiesław-Idzi Ślabik, 11 miesięcy, Andrzej Woźniak, lat 49, Piotr Krajewski, lat 68, Tadeusz-Antoni Szlek, 2 miesiące, Irena-Marta Borowicz, 2 dni, Wiesława-Zofia Kotala, lat 5, Marianna Świątek, lat 74, Julianna Skorek, lat 47, Wiktoria Gonera, lat 72, Waleria Gruszecka, Maria Dźwigałka, Stanisława Radomska, lat 41, Lech-Franciszek Matina, 8 miesięcy, Wiesław Hartman, 8 miesiące, Antonia Bednarska, lat 80, Jan Blaszczyk, 6 godzin, Jerzy Caban, 5 miesięcy, Zdzisław Zaganiacz, 6 tygodni, Lucyna Wielech, 14 tygodni, Jadwiga Szyjko, 11 dni, Ewa Szczepańska, lat 86.

**Najmłodsi obywatele Częstochowy:** Jadwiga-Irena Szyjko, Wiesława-Jadwiga Pakulska, Halina-Elżbieta Nowak, Marian-Tadeusz Mielczarek, Krystyna-Irena Wilk, Tadeusz Hartman, Jan Blaszczyk, Edward Matysiak, Jadwiga-Maria Parchatka, Teresa-Janina Hinka, Marian-Stanisław Dembowski, Jadwiga-Marianna Rzepiok, Leszek-Wacław Zwolski, Irena Kuzdeń, Ryszard-Władysław Kulej, Henryk-Gustaw Podlejski, Maria-Bogumila Olepa, Bogumil-Kazimierz Bayerlein, Zenon-Marian Kowal, Jadwiga-Danuta Fajer, Franciszek-Szczepan Majowski, Edmund-Stanisław Wacęt, Irena-Marta Borowicz, Andrzej-Stanisław Krzeminiński, Lucyna-Anna Kurdą, Tadeusz-Janusz Adamczyk i Lucjan-Tadeusz Madejski.

P. S. Błona parafialne parafii św. Antoniego i Opieki św. Józefa wypisów z ksiąg Stanu Cywilnego nie podamy.

W ciągu najbliższych dni wydawać się będzie na książeczki żywnościowe cukier w ilości 1 kg na głowę, po cenie normalnie zwanej 1,50 zł za 1 kg. Zaopatrzyć się w niego może każdy w swoim odpowiednim sklepie. Władze, doceniając wartość odżywczą cukru, zwiększyły kontyngent dla miejscowej ludności. (t)

**Pozwolenie na przywóz derywatów arseno-benzolowych.** Wśród ludności Generalnego Gubernatorstwa choroby weneryczne są znacznie rozszerzone. Jako środki do zwalczania ich mają przede wszystkim zastosowanie preparaty arseno-benzolowe. Niemiecki przemysł chemiczny produkuje szczególnie skuteczne środki lecznicze tego rodzaju. Aby umożliwić przywóz tych preparatów z Rzeszy do Generalnego Gubernatorstwa, upoważniono kierownika Wydziału Zdrowia Publicznego rozporządzeniem o zmianie i uzupełnieniu polskich zarządzeń o derywatach arseno-benzolowych do wydawania zezwoleń na przywóz.

**Zarządzenie w sprawie sklepów komisowych.** Ostatnio prawie normalnym zjawiskiem stały się sklepy komisowe, których namnożyło się niezmiernie dużo. Ceny za wystawiane do kupna przedmioty okazały się tak zawrotne i tak niewspółmiernie wysokie w stosunku do wartości danego przedmiotu, jak i do zarobków przeciętnego śmiertelnika, że w dziedzinę tę musiały wkroczyć władze. Wydział Kontroli Cen w Krakowie wobec istniejącego stanu rzeczy wydał odpowiednie zarządzenie, normujące handel w komis wziętych przedmiotów.

Przed wszystkim sklepy komisowe zobowiązane zostały do prowadzenia ksiąg buchaltaryjnych. Następnie surowo zabroniono sprzedaży nowych przedmiotów oraz przedmiotów sztuki. Niedozwolono również prowadzić t. zw. „sklepów na własny rachunek”. Wyznaczono wreszcie maksymalne ceny sprzedaży na przedmioty używane. — Przy mniejszych zniszczonych rzeczach minus 20 - 25 proc. wartości właściwej, przy bardziej zniszczonych 50 - 60 proc. wartości przedmiotu nowego, według stopnia zużycia.

Komisowe zostało również oznaczone. — Mianowicie przy cenie sprzedaży zł 100 na 10 proc., zł 800 na 7,5 proc., ponad zł 300 na 5 proc. Przy czym zrzeczenie się umowy komisowej, względnie oddanie towaru wła-

ścicielowi ze względu na wydane ostatnio rozporządzenie jest zabronione. Nie stosuj się do wydanego rozporządzenia połączniacni zostana do odpowiedzialności.

Należy zwrócić uwagę, że przy przekroczeniu maksymalnej granicy cen komisent jak i komisent karani będą w równym stopniu. W wypadkach wątpliwych, kiedy komisent nie jest pewien, czy wartość przez niego oznaczona jest właściwie, winien zwrócić się do zaprzyjęzycznego taksatora, który daną rzecz oszacuje.

## Za tydzień — „Dzień Zaduszny”

Październik zbliża się ku końcowi i nadchodzi 1-szy listopada, dzień Wszystkich Świętych. Dzień ten obchodzi się bardzo uroczysto i poważnie, tym więcej, że jest on wigilią „Dnia Zadusznego” poświęconego kultowi zmarłych. Kult zmarłych jest stary, jak świat. Spotykamy go we wszystkich religiach i wyznaniach. Nawet poganie, stojący na najniższym stopniu kultury, szczerągólną czcią otaczali swych przodków. Kult ten przejawiał się w różnych formach i obrzędach, a jeżeli chodzi o jego podłoże, to jest ono wszędzie to samo, mianowicie wiara w życie pozagrobowe. Religie są różne, wyznania jeszcze rozmaite, ale w jednym są zgodne, wszystkie uznają istnienie życia pozagrobowego. Inna rzecz że wartość tego życia nie we wszystkich religiach jest równa. Już w filozofii starożytnej poglądy na to sprawę były rozbieżne (ważny pod uwagę Platona i Epikurusa). W religii katolickiej, w której życie doczesne jest niejako załadowie przedmiotem do życia pośmiertnego, kult zmarłych jest bardzo żywy i silny. Nie każdy z nas może swym zmarłym na wzór faraona postawić piramidę lub inne grobowce, lecz każdy z nas ma na pewno kilka grobów na cmentarzu i o nich powinien pamiętać. Przypokro wrażeń sprawia widok grobów zaniedbanych, ledwie że wystających ponad ogólny poziom, porośniętych trawą i chwastami. Niejeden przechodząc nad nimi nie bacząc, tam gdzie leżą prochy tego, który niegdyś na równi z nami cieszył się słońcem i powietrzem tego świata. „Pamiętaj, człowieku, żeś z ziemi powstał i do ziemi powróćiesz”, więc i my podzielmy ich los. Czujemy to i chętnie spieszymy na cmentarz, aby to miejsce wypróchny dla zmarłych uczynić czystym i miłym. A pracy tam dużo! Natura już zabiera się do snu zimowego, resztki liści opadają, a kwiaty i zioła, zżarzone przez nocne przymrozki, usychają i wiedną. Trzeba więc zrobić porządek na cmentarzu, liście trzeba wygrażyć i usunąć, zeschłe bałgę powyrwać, zostawić tylko te kwiaty, które kwitną do późnej jesieni, przyszywać żywołoty, odmalować oplotkownicę i t. d. Najlepiej to zrobić samemu (nie mówię tu o robocie fachowej, jak malowanie, restaurowanie i t. p.), bo praca taka jest naprawdę przyjemna i daje pełną satysfakcję spełnienia obowiązku względem tych, którzy życie doczesne mają już poza sobą, którzy już przekroczyli Strykę i znają to, co dla nas jeszcze jest takwie mglą tajemnicą. Zresztą miło jest przy obecnej chłodnej pogodzie zająć się pracą fizyczną na świeżym powietrzu.

Przed samymi „Zaduszkami” można groby, naturalnie w miarę swych możliwości finansowych, przyozdobić wieńcami, chorągiewkami, lampkami i t. d.

Piękny widok przedstawia cmentarz w wieczór „Dnia Zadusznego”. Zamierająca natura poważnie już nastroja człowieka, a widok grobów, na których palą się lampki, odrywa nasze myśli od tematów ziemskich i skłania do kontemplacji. Mimo woli wie-

Niewątpliwie też wydane rozporządzenie wprowadzi ład i porządek w tę dziedzinę i ureguluje niezdrowe stosunki handlowe.

## Z PIOTRKOWA

### Wypadek samochodowy

Na szosie Piotrków-Radomsko, nieopodal Kamieliszki, na echany został przy samochodzie ciężarowy Józef Górny z Dąbrowy, ponosząc śmierć.

### Tajny obój

Józefa Pilerczyka (Nowa 78) zatrzymaną została pod zarzutem dokonania potajemnego uboju. Mięso zostało zakwestionowane.

## Z RADOMSKA

### Zapisy ludności na produkty żywnościowe

Na miesiąc listopad 1940 r. wydane zostaną jednolite karty żywnościowe. Głowy rodziny winni po otrzymaniu kart żywnościowych wpisać do nich nazwiska właściciela karty. Karty bez tego dopisu są nieważne i nie będą uznane za zapotrzebienie się w produkty. Przeniesienie karty żywnościowej na osoby trzecie jest zakazane.

Zwraca się specjalną uwagę, że za zgubione karty żywnościowe nie będzie się wydawał w żadnym wypadku kart zastępczych. Głowy rodzin winni się zatem w jednego z upoważnionych sklepów, piekarni, rzeźniaków i produktów żywnościowych zapisać na listę klientów.

Zapisanie to musi być uskutecznione w 2 dniach po otrzymaniu kart żywnościowych. Skoro głowa rodziny nie dotrzyma podanego terminu zapisu, wntczas omdony piekarnik, rzeźnik oraz właściciel sklepu żywnościowego nie będzie mógł być zapotrzebowany w produkty żywnościowe na wyznaczony okres, a głowa rodziny, która zaniedbała dokonać zapisu z własnej winy wyklucza tym samym z zapotrzebowania siebie i członków rodziny w produkty żywnościowe na miesiąc listopad 1940 r.

## Z KIELC

### Pożar strawił 59 budynków

Po wielkim pożarze, który w powiecie jedrzajewskim zniszczył przed niedawym czasem 49 domostw wieśniaczych, ostatnio znowu w sąsiedniej miejscowości Tur-Górny, gmina Mierzawin, wybuchł pożar, który szybko się rozszerzył i w krótkim czasie strawił 55 stodoł z tęgocorn. zbiorami, 32 stajnie i dwa domy mieszkalne. Szkoda, wyrządzona przez pożar, obliczana jest na 200.000 zł. Ofiar w ludzich nie było.

Według dotychczasowych dochodzeń pożar powstał skutkiem wyrzucenia gorącego popiołu przez jednego z mieszkańców wsi.

## 18 szkół przemysłowych w okr. radomskim

Okręg radomski, jako geograficzny ródz Generalnego Gubernatorstwa obejmuje znaczną część przemysłu tej na wschód wysuniętej części Wielkiej Rzeczy. Z tych względów okręgowi radomskiemu przypadły szczególne zadania, nad wykonaniem których, rozacza Izba Przemysłowo-Handlowa specjalną opiekę, i które chcielibyśmy na tym miejscu omówić.

Za czasów polskich Radom nigdy nie był siedzibą Izby Przemysłowo-Handlowej. Części okręgu radomskiego należały do Izby Przemysłowo-Handlowych w Sosnowcu, Łodzi i Warszawie. Organizacja nowej Izby Przemysłowo-Handlowej powierzona asesorowi Gurskiemu napotkała na duże trudności; jedną z największych trosk był brak jakiegokolwiek materiału podstawowego, i tak na przykład nie było nawet spisu adresów zakładów i przedsiębiorstw handlowych, czynnych na terenie okręgu.

Po stworzeniu finansowych podstaw dla organizacji Izby Przemysłowo-Handlowej, można było rozpocząć pracę. Z dniem 15 lipca rozpoczęła Izba w Radomiu swoją pracę, rozpoczynając 20-ma współpracownikami; dziś jest ich już siedemdziesięciu. Zadanem Izby Przemysłowo-Handlowej jest na razie zarejestrowanie wszystkich zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw handlowych i warsztatów rękodzielniczych

i w związku z tym również rozrządzanie kontroli nad opieką społeczną. W Częstochowie otwarto ekspozyturę Izby Przemysłowo-Handlowej radomskiej, aby móc ten tak ważny okręg przemysłowy lepiej przeniknąć.

Na ogół zadania Izby radomskiej odpowiadają zadaniom izb niemieckich. Tak więc w ostatnim czasie przeprowadzono liczne kontrole zakładów w celu stwierdzenia, jakie istnieją możliwości ewentualnego przeobrażenia danego zakładu i jak dalece zakłady te mogły by wydajnie pracować. Okazało się bowiem, że w niektórych wypadkach zakład przemysłowy nie posiadał własnej kalkulacji, a często nawet nie prowadził własnej buchalterii.

W obecnej chwili Izba Przemysłowo-Handlowa w Radomiu poświęca szczególną uwagę rozbudowie szkolnictwa zawodowego oraz szkół przemysłowych, z których 18 jest już uruchomionych. Z wszystkich gałęzi przemysłu i handlu ściągnięto odpowiednie fundusze do rozbudowy Izby, Przemysłowo-Handlowej. Od dnia 15 lipca br. wydaje Izba Przemysłowo-Handlowa radomska biuletyn informacyjny, przeznaczony dla jej członków, w którym omawiane są i podawane do wiadomości wszelkie rozporządzenia i zarządzenia związane z jej zakresem działania.

**Kawiarnia „SZTUKA”**

**JÓZEF WOLIŃSKI**

śpiewać będzie

w piątek	sobotę	iniedzię
25	26	27

października

Akompaniament prof. St. Chętkowskiego.

Początek o godzinie 18.

**Organiki Hohsere**

**Laternki Elektrodyn**

Prądnicę rowerowe Elektrodyn

**Laternki rowerowe Elektrodyn**

**NOWOSCI**

Berwne lampki (grzybkii) Elektrodyn

**ELEKTROHURT**

Częstochowa, 11 Alaja 29.

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

**Różne**

**INŻ. S. EYSMONT.**

Zakłady elektrotechniczne

Warszawa, Reka 76, tel. 747-61.

wystąpiła na prowincję wszelkie artykuły elektrotechniczne, no cenach najniższych.

**Zguby**

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze

**JAKO**

wspólnik przysłał piłę lub kłopoty wagi, wydaliśmy więc skład spłaty w zł. Wyczerpująca oferta dla 18-cioletniego składnie Jastrzębskich, Alaja 22.

Z dnim 25. października

**ZGUBIONO**

legitymację Ubezpieczenia Społecznego z nazwiskiem Eugeniusz Nowakowski.

**KOLACJE**

gorące od 20 groszy, godziny 6-8 III Alaja 55.

**MIEZKANIJA**

jedno pokojowe do poszukiwa za planacze czynne piłę, robót 6072, szentia Dąbrow, 4 logo 8, Cukier, 0.1120

**BATERIE**

Jana Zanicki, Warszawa, Współ na 14-12a. Hart. Wypylamy za za licencjonem, 6.1101

**STORUJE I CZYSZI WSZYSTKO!**

**FORS**

WYRÓB FABR. DOBROLIN

**Skupuję skóry i futra**

wszelkiego rodzaju

w stanie suszonym, solonym lub surowym

placę ceny maksymalne.

ul. Warszawska 73/75 Rzeźnia Mieliska

w godz. 8-13, 15-19. w godz. 8-1

**Zbigniew Grzywiński**

# Zagadnienia pracy w Warszawie

## Nikt nie potrzebuje być więcej bezrobotnym Walka przeciwko „niewidzialnemu“ bezrobociu

Pierwszym zagadnieniem wyłaniającym się przy uruchomieniu Urzędu Pracy w Warszawie było bezrobocie. Walka z bezrobociem nie była możliwa po prostu przez to, że uruchamiano się zakłady pracy, albowiem liczne przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemieślnicze szczególnie w Warszawie samej, zostały wskutek działań wojennych całkowicie zniszczone lub też znacznie uszkodzone. Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa stwierdziła, że w mieście pozostało nieuszkodzonych tylko 15 proc. wszystkich zakładów pracy, podczas gdy dziś przeciętnie około 25 proc. wszystkich warszawskich zakładów przemysłowych jest uruchomionych. Zmniejszenie bezrobocia możliwe było zrazu jedynie przez prace obowiązkowe, które na przykład na odcinku usuwania gruzów, zdobywania złomu itp. uczyniły dużo dobrego dla poprawy wyglądu ulic i placów warszawskich.

### Rzesza zatrudni Polaków

Później doszło angażowanie polskich sił roboczych do Rzeszy, gdzie już przed wybuchem wojny w poszczególnych gałęziach gospodarki, szczególnie zaś w rolnictwie istniał dający się odczuwać brak sił roboczych, który przez wojnę i gospodarkę wojenną powiększył się jeszcze. Do dziś oddało Generalne Gubernatorstwo już setki tysięcy polskich sił roboczych Rzeszy. Dlatego też do specjalnych zadań Urzędu Pracy należało zaopatrywanie rodzin robotników pracujących w Rzeszy w zasiłki pieniężne aż do czasu uruchomienia transferu zarobków z Rzeszy. Wzrastające z miesiąca na miesiąc przekazy zarobków Polaków pracujących w Niemczech wykazywa, że system ten okazał się trafny i że zapośredniczeni robotnicy otrzymali dobrze płatną pracę. Pracownicy rolni zatrudnieni w Rzeszy, których wynagrodzenie ogranicza się przeważnie do świadczeń w naturze i tylko w pewnej nikłej części składa się z gotówki i którzy z tych przyczyn chwilowo nie mogą przekazywać rodzinom pozostałym w kraju wystarczających kwot, wypłaca się bieżące zapomogi — przykład dla sprawiedliwości społecznej.

W Warszawie wykorzystają dla Rzeszy, że zamówienia niektórych firm niemieckich oddawane są do wykonania do Warszawy. Przez to nie tylko wzmocniono odbudowę warszawskich zakładów pracy i wykorzystano coraz więcej ich zdolność wytwórczą, lecz także można było zaprząć do pracy te siły, które z jakichkolwiek przyczyn nie mogły być użyte w Rzeszy. Przez te wszystkie zarządzenia udało się bezrobociu w Warszawie znacznie zmniejszyć, a w obecnej chwili zgłoszonych w Urzędzie Pracy jest tylko jeszcze około 19.000 poszukujących pracy. Istniejące obok ujęte przez Urząd Pracy jeszcze „niewidzialne“ bezrobocie uważać należy raczej jako wstręt do pracy, ponieważ chodzi w tym wypadku o elementy usiłujące uniknąć rejestracji przez Urząd Pracy i przez handel paskarski starające się o zdobycie środków utrzymania.

W związku z przeprowadzaniem właśnie przez władze w Warszawie akcją przeciwko handlowi nielegalnemu, doprowadza się wszystkich napotkanych przy tym „ciemnym“ procederze do Urzędu Pracy, który ze swej strony kieruje ich do uczciwej i bardziej produktywniej pracy.

### Właściwy człowiek — na właściwym miejscu

Ponieważ Urząd Pracy stać się ma w stopniu coraz większym instrumentem planowego podziału i przydziału pracy, wypływa z zagadnienia usuwania bezrobocia jednocześnie i drugie bardzo ważne zadanie, ucieleściłoby w ogóle do dyspozycji sił roboczych, przy czym chodzi nie tylko o ustalenie co do ilości, lecz również co do jakości, ażeby móc zrealizować ostateczny cel — postawienie właściwej siły roboczej na właściwym miejscu — także na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Jak trudne i znaczne zadanie przypada tym samym Urzędowi Pracy poznać się, jeżeli się zważy, że najważniejszym i najliczniejszym bogactwem Polski był jej prawie że niewyczerpany zasób sił roboczych. Zadaniem więc Urzędu Pracy jest nie tylko ująć i przydzielić do pracy już zatrudnionych, lecz także wciągnąć w krąg pracujących i tych, którzy jeszcze w ogóle nie pracowali. To całkowicie u-

jęcie ułatwiają dwa zarządzenia władz, a mianowicie, że zatrudnienia i zwolnienia nastąpić mogą wyłącznie za zgodą Urzędu Pracy, oraz obowiązek meldowania, dzięki któremu rejestruje się rocznikami młodocianych.

### Przekształcenie do zmiany zawodu

Miasto Warszawa wykazuje pod względem rynku pracy niejedną trudność, ponieważ w b. stolicy Polski, w której kiedyś czynne były liczne wielkie urzędy i zakłady gospodarcze, ilość pracowników umysłowych jest szczególnie wielka, pracowników, dla których dzisiaj, tylko w ograniczonych rozmiarach istnieją możliwości zatrudnienia. To samo powieździć można o różnych woiłnych zawodach, które w tym milionowym mieście były liczebno równie silnie reprezentowane. Urząd Pracy usiłuje przez odpowiednie kursy przekształcenia otworzyć tym ludziom drogę do nowych, jednak spokojniejszych z dawniejszym, zawodów. Przede wszystkim uczy się na tych kursach fachów kupieckich, przy czym częstokroć bierze się za wzór metodę firm cwińczeniowych, która w Rzeszy okazała się bardzo praktyczną, albowiem koniecznym jest te siły robocze, wyrwane częstokroć na dłuższy czas z życia zawodowego, wprowadzić ponownie w nowoczesne metody pracy. Kursy przekształceniowe Urzędów Pracy, cieszące się szczególnie u kobiet wielkim zainteresowaniem (uczy się bowiem również stenografii i pisania na maszynie) wykazywały już dodatnie rezultaty tak, że spodziewać się można w ten sposób coraz więcej dotąd bezrobotnych pracowników umysłowych wcielić ponownie do życia gospodarczego. Udział w tych kursach jest zasadniczo dobrowolny. Stanowi jednakże dla pobierających zasiłek obowiązek.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do wniosku, że Urząd Pracy, któremu ponadto przypada różnorakie imię zadania, jak kontrola zakładów przemysłowych, zagadnienia polityki płac i zatrudnianie żydów, czyni wysiłki kierowania podziałem i przydziałem pracy według odpowiednich kątów widzenia dla dobra całokształtu gospodarki.

## Filatelistyka

Znaczki tureckie nie cieszą się wprawdzie wielką popularnością wśród zbieraczy, jednak w ostatnim dziesięcioleciu ukazały się tam serie, na które warto zwrócić baczejniejszą uwagę. Są one nie tylko bardzo ładnie wykończone, przy czym specjalna załuga należy się słynnej szwajcarskiej wytwórni znaczków „Courvoisier“, ale przedstawiają również wartość naukową. Poznajemy więc tutaj w sposób widoczny rozwój jakiegoś rodzaju sztuki w Turcji od czasów obalenia sultanatu. Równouprawnienie kobiet, przyjęcie alfabetu łacińskiego i ważniejsze wydarzenia z dziedziny politycznej i gospodarczej znajdują swój wyraz w seriach okolicznościowych. Na naczelnym miejscu figuruje zawsze naturalnie postać epokowego państwa Turcji człowieka Mustafy Kemala Paszy. Niedawno ukazała się również cała seria poświęcona Atatürkowi.

Ojciec ojczyzny Turków urodził się w r. 1880 w Salonikach, a podaje jego, który zamieszkiwał w skromnym domku (znaczek za 2,5 k.) nie marzył z pewnością o tym, że ich potomek stanie się sławniejszy niż sam sultan. Już jako młody oficer brał Kemal Pasza udział w wojnie Bałkańskiej w 1912, a potem nosił mundur wojsk sultanskich (znaczek za 3 k.) przez cały okres wojny światowej. Uzyskuje wówczas stopień generała dywizji, a potem staje się samodzielnym dowódcą armii. Pełniąc Turcji kieruje ruchem „młodo-tureckim“ (znaczek za 6 k.). Okres ten przynosi mu sukces za sukcesem. Organizuje onóć przeciwko koalicji i jako naczelnik wódz (znaczek za 3 k.) rozbija i wypędza greckie wojska z Małej Azji w roku 1922. Od roku 1923 aż do śmierci kieruje Turcją w nowej stolicy Ankarze jako prezydent i europeizuje swych obywateli. Turcja nabiera coraz więcej oblicza zachodniej cywilizacji. Znika więc charakterystyczny fez. Data jego śmierci — 10 listopada 1938 r. pamiętają filatelisci, dzięki wydanej specjalnej serii żałobnej. A w historii data ta jest również pamiętną, ponieważ od chwili tej rozpoczyna się realizacja testamentu politycznego, najwięcej człowieka, jakiego wydał naród turecki od szeregów stuleci.

## Anekdoty

Francuski rzeźbiarz Carpeaux cieszył się szczególnymi względami Napoleona III, i jego małżonki Eugénii. Nie było prawie zabawy dworskiej, na którą nie byłby zaproszony. Podczas takiego balu cesarz zamknął się z nim w jednym z pokojów, aby przez dłuższy czas swobodnie porozmawiać z artystą.

Gdy rzeźbiarz znowu ukazał się na sali, ze wszystkich stron zasypano go pytaniami, czego cesarz chciał od niego. Carpeaux, który odznaczał się dowcipem i przytomnością umysłu, opowiedział z miną wielce tajemniczą i pod największym sekretem, że cesarz pożyłczył od niego pieniądze.

Zdziwienie było niezmiernie. Artysta jednak trwał przy swoim twierdzeniu i wyraził żal, że właśnie miał przy sobie tylko 20 franków, z których dał cesarzowi połowę.

Oczywiście że wszystko to doniesiono Napoleonowi III, jeszcze tego samego wieczora, spodziewano się bowiem, że wskutek tego artysta popadnie w nielaskę. Ku ogólnemu zdumieniu jednak cesarz już na następną odzwalił swego przyjaciela w jego pracowni, gdzie z zainteresowaniem obejrzał ostatnie prace rzeźbiarza. Przy pożegnaniu cesarz wyciągnął portmonetkę, mówiąc:

— Ażebym nie zapomniał... Właśnie jestem przy pieniądzech i chcę panu zwrócić 10 franków, które mi pan uprzejmie pożyłczył.

— Wasza cesarska mość raczej wybaczy... — jakże się zakłopotany Carpeaux. — To był tylko żart, dla dokończenia moim szanownym przyjaciółm.

— Rozumiem — rzekł cesarz z uśmiechem. — Żart był nawet tak dobry, że Eugénia i ja serdecznieśmy się z niego uśmieiali. Mam jednak nadzieję, że na przyszły raz pożyłczy mi pan większą sumę.

O księciu Wilhelmie Brunwickskim (1884 rok) opowiadają następującą historię: Mieszkańcy miasta Brunwickski zycyli sobie bardzo, aby/ich księża ożenił się i z troską widzieli, jak przechodził rok za rokiem i marzenie ich nie spełniało się. Postanowili więc przez zebranie podpisów dać wyraz swojemu życzeniu i powierzyli trzem obywatelom wzmieszenie ich księcia.

Księża przyjął ich łaskawie i obiecał w krótkim czasie dać odpowiedź. Zaledwie minęła godzina, gdy na wszystkich rogach ulic miasta ukazały się afisze o następującej treści: „Nadworny teatr księżczy. — Z najwyższego rozkazu dnia wczorajszego: „Pozostają kawalerem“, wesola komedia E. Topfera.“

„Są galwanista wynikające ze zgnit-  
zyny, i są upadły, wypływające z nie-  
szczęść.“

## Z WARSZAWY

### Śmierć chłopca pod tramwajem

Na placu Inwalidów na Żolibzemu, w chwili ruszania z przystanku pociągu linii „14“ w kierunku pl. Muranowskiego, z oczekalni na pl. Inwalidów wybiegł 9-letni Jerzy Janczewski (pl. Inwalidów 6). który usiłował przebiec przez tor. Motorowy puścił w ruch wszystkie hamulce oraz piasiek na szyny, lecz niestety było już za późno, gdyż chłopiec dostał się poza deskę i pod koło wagonu silnikowego.

Ponieważ pogotowie techniczne tramwajowe, ze względu na odległość (zajeżdżania na Woli) nie mogło tak szybko przyjechać przeto policjant zaalarmował straż ogólną z pobliskiego posterunku.

Strażacy polecili odciągnąć wagon, wyjąć przód oraz zgromadzonym przechodniom obciążyć przedni pomost wagonu silnikowego, wskutek czego tylną część wagonu łatwiej było unieść w górę przy pomocy grupy strażaków. W ten sposób chłopca wydobyto.

Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć wskutek obicia nóg i zgniecenia klatki piersiowej. Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca przewieziono do prosektorium. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała około 20 minut.

### Napad rabunkowy na furmankę

U wylotu ul. Radzymińskiej i Polwarskiej na powracającej do domu furmanki Zbigniewa Ostrowskiego i Tadeusza Janczewskiego napadło dwóch rabusiów.

Jeden z nich uderzył Ostrowskiego ławką w głowę. Gdy ranny upadł, zachwywał rabusio z kieszeni swej ofiary portfel zawierający 1.005 zł. gotówki. Drugi napastnik poblił Janczewskiego, który zeskoczył z wozu i usiłował wsząć alarm. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli. — Policja wszczęła pościg.

### Pożar strawił dobytek właściciela

We wsi Dzikanów Polski (gm. Lomianki, pow. warszawski) z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w stodole na terenie majątku należącego do Stanisława Zoneckiego. Ogień mając łatwopalny materiał w postaci nagromadzonego zboża, szybko roz-

szerzył się na dwie sąsiednie stodoły również ze zbożem oraz na trzy stajnie.

Na miejsce przybyły dwa oddziały straży ogólnych.

Spaliły się 3 stodoły, 3 stajnie i 2 świnie stanowiące własność braci Czesława i Stanisława Piłaczyńskich.

Dzięki energicznej akcji straży, nie dopuszczono do rozszerzenia się pożaru na sąsiednie zabudowania mieszkalne i gospodarskie.

### Zatrucie alkoholem

31-letni Zygmunt Plachecki (Młynarska Nr. 14), po wypiciu alkoholu zachorował z objawami zatrucia. Lekarz Pogotowia, po przepukaniu żołądka, pozostawił zatrutego na leczeniu w domu.

### Poparzenie

Pozostawiony chwilowo bez dozoru w mieszkaniu przy ul. Górnośląskiej nr. 11 ceteroletni Zygmunt Gajownik, wpadł do wanny pełnej napełnionej gorącą wodą. Chłopca, który doznał poparzenia I i II stopnia, opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala im. Karola i Marii.

### Zderzenie samochodu z furmanką

Samochód osobowy z czterema pasażerami, skręcający w Warszawie z ulicy przy ogrodzie Saska na ulicę Marszałkowską, zderzył się przy wymiianiu większej grupy przechodniów z tramwajem linii 18. Zderzenie było tak silne, że samochód przewrócił się do góry kołami, a kierowca wyrzucony został na jezdnię. Poniósł on śmierć na miejscu w skutek złamania podstawy czaszki. Pozostali trzej pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku.

### Stracił konia razem z furmanką

Na ulicy Ogrodowej w Warszawie zatrzymał jakiś osobnik, którego nazwisko nie zostało ujawnione, jadącego furmankę chłopca, którego prosił o przewiezienie niektórych przedmiotów. Przeprowadził on właściciela przez jakieś podwórko do oficyny domu, gdzie go pod jakimś pozorem pozostawił, mówiąc że zaraz powróci. Ponieważ przez dłuższy czas nie wracał, udał się chłop z powrotem na ulicę gdzie ku swojemu przerażeniu stwierdził, że skradziono mu konia z furmanką. Za sprawcą tej bieżącej kradzieży wdrożono pościg.

## Z RADOMIA

### Szajka złodziejk i paserek przykładnie ukarana

W czasie pamiętnych wypadków wojennych we wrześniu 1939 r., kiedy ludność opanowała panika i kiedy bardzo woił mieszkańców miast, miasteczek i wsi opuściło swoje mieszkania, szukając ocalenia w bezładne ucieczce, znalazło się wśród ludności sporo hien, które postanowiły wykorzystać ogólne zamieszanie i przywłaszczyć sobie mienie tych biedaków, którzy opuścili swoje siedziby.

Również w Koźnicach pod Radomiem padł wśród innych ofiarą szajki zwyrodniałych złodziejk P. E. Jakimow, do którego mieszkania wdara się szajka, złożona z 4 kobiet i zabrała stamtąd mnóstwo rzeczy, jak garderoba, bielizna oraz inne przedmioty z gospodarstwa domowego o łącznej wartości przeszło 1.000 zł.

Do szajki też należały, jak wykazały następnie dochodzenia: 18-letnia Helena Pionkówna, 35-letnia Katarzyna Kaeparkowa, 21-letnia Stanisława Babulówna i nawet 14-letnia Stefania Babulówna. Obowiązki się dobrze w mieszkaniu p. Jakimowa złodziejk rzeczy skradzione, oddały do przechowania swoim bliskim, którzy przyjęli je, mimo, że nie było im tajne że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

Sledztwo, przeprowadzone następnie przez władze, wykryło zarówno szajkę złodziejk jak i całe towarzyszące paserskie i winni tego przestępstwa stanęli przed parunastu przed radomskim Sądem Okr. na sesji wyjazdowej tego sądu w Koźnicach.

Na ławie oskarżonych zasiadli wymienione wyżej 4 kobiety, a dalej oskarżona o współudział w tej kradzieży 45-letnia Katarzyna Tyszkiewiczowa oraz pod zarzutem paserstwa: 55-letni Józef Kaeperek, 45-letnia Antonina Babulowa, 52-letnia Marianna Jaroszowa i 33-letnia Józefa Smiechowiska. — Przewód sądowy wykazał w zupełności winę podsądnych z wyjątkiem oskarżenia co do K. Tyszkiewiczowej, którą też trybunał uniewinnił. Inni oskarżeni zostali skazani na karę więzienia: Kaeparkowa na 2-letni, H. Pionkówna na 1 i pół roku, a S. Babulówna na 6 miesięcy.

# Po tylu długich latach...

„W życiu naszym istnieją niekiedy dziwne spotkania...” powiedział Hikmet Feidun Es, glądząc ciekawymi palcami swoje białe włosy. Posłuchaj, opowiem ci jedno zdarzenie, historię prawdziwą...

Było to rok półtora przed wielką wojną światową, kiedy z Rumunii jechałem do Niemiec. W naszym przedziale siedziały dwie osoby. Na jednej z małych stacyjek na granicy polskiej zatrzymał się nasz pociąg. Śnieg padał gęstymi grubymi płatami, a w okolicy szalała śnieżna zawiewa. Na tej małej stacyjce wszedł jakiś starszy pan z młodą, smukłą, niezwykłą piękną damą. Weszli oboje do naszego przedziału. Ponieważ było u nas tylko dwie osoby, mogliśmy zatem swobodnie zająć miejsce.

Starszy pan zapytał: „Pan pozwoli?” i zajął miejsce obok mnie, młoda dama usiadła naprzeciw. Nasi nowi towarzysze podróży mówili do siebie językiem, jakiego nie rozumieliśmy wcale. Z gestów damy oraz z otulania się w płaszcz można było wywnioskować, że jest jej bardzo zimno.

W czasie podróży starałem się jakos zbliżyć zarówno do mojego sąsiada jak i do tej pięknej pani. Nie znalazłem jednak innego języka obcego oprócz angielskiego, oni natomiast nie znali ani jednego słowa po angielsku, a tym bardziej po turecku. Wielkie przepiękne oczy młodej pani patrzyły na mnie badawczo, obserwując dokładnie. Jakże prześliczne były te oczy, wyraz ich był głęboki, wiele mówiący i niezapomniany. Tajemne porozumienie pomiędzy tą damą a mną za pomocą naszych spojrzeń nie uszło naturalnie uwagi reszty podróżnych, którzy utkwiły w nas swoje oczy z ciekawością.

Nadeszła noc, wszyscy podróżni wcisnęli się w kaciuki przedziału i oddali się drzemce. Wagon sypialny był zajęty i nie można było myśleć o zdobyciu wolnego miejsca. W naszym przedziale słychać było tylko chrapanie i głębokie oddechy jadących. Nie spała tylko moja piękna towarzysząca i ja również nie mogłem usnąć. Zdawało nam się wówczas, że jesteśmy w przedziale tylko sami oboje, nie braliśmy pod uwagę reszty podróżnych. Pociąg jechał naprzód dalej wśród zawiłej i burzy śnieżnej śpiąc i stękając a my oczyma swoimi dalej patrzyliśmy w siebie nawzajem, mając je utkwiłone bez przerwy. Czasami ona uśmiechała się ku mnie, czasami znowu ja ku niej. Cóż miałem wówczas zrobić, chciałem jej coś powiedzieć, ale bałem

się podnieść głosu, bo na dźwięk jego zbudziłby się zapewne jej towarzysz, ów starszy pan, względnie któryś inny z podróżnych. A zresztą ilekroć już otwierałem usta, przypominałem sobie, że właściwie nie wiem, jak jej mam powiedzieć, w jakim języku. Jaką mowam wyrazić niezwykłe wrażenie, które zrobiło jej ukazanie się tutaj, na drodze tak zupełnie przypadkowe a tak silne, że aż zapadło mi w serce.

I tak mijaly godziny... Na jeden moment żadne z nas nie zamknęło oczu, cały czas patrzyliśmy na siebie i stałe uśmiechałmy się nawzajem, czasami ona, to znowu czasami ja... Spojrzeniami tymi powiedzieliśmy sobie wszystko.

Wzrok mój padł w końcu na okno, dostrzegłem, że zbliża się ranek i na dworze robi się szaro. Kiedy i moje nieznajoma zauważyła to samo, że jazda nasza wobec tego kończy się niebawem, ucieylna jakiś ruch, świadczący, że chce mi coś powiedzieć. Wstała ze swego miejsca, sadziłem nawet na moment, że chce usiąść obok mnie. W tym samym czasie, co za pech, zakaszał starszy pan siedzący przy mnie i oboje zwróciłmy na niego nasze oczy, oczekując, że prawdopodobnie zbudzi się zaraz. Piękna pani stała zatem na miejscu nieruchomo, wyjechała

tylko pośpiesznie z torebki ręcznej mały notatnik i szybkim, płynnym piósem napisała coś na kartce. Podniecony porwał pośpiesznie karteczkę z jej ręki, przy sposobności wyciskając gorący pocałunek na drobnych różowych paluszkach. I tym razem uśmiechnęła się również.

W tym samym czasie pociąg nasz zatrzymał się na jakiejś małej stacji. Na dworze już było zupełnie jasno, podróżni zaczęli się budzić, zerwał się także i starszy pan. Byliśmy radzi i weseli, ja cieszyłem się, sądząc, że na tej karteczce na pewno są jakieś bardzo ważne i doniosłe sprawy.

Tu Hikmet przerwał nieco opowiadanie, zapalił papierosa a potem ciągnął dalej:

„Powiedziałem ci, że działo się to przed wielką wojną światową. Otóż otrzymałmy tę karteczkę, wyszedłem natychmiast z przedziału, pełen podniecenia, pragnąc odczytać jej treść, lecz wyobraź sobie, kartka była napisana po francusku, a ja nie rozumiałem ani słowa. Co robić? W całym pociągu nie było nikogo znajomego, kto mógłby mi tych kilka słów przetłumaczyć i tak przyjechaliśmy do Berlina. Spodziewa-

łem się, że przecież teraz będę mógł się dowiedzieć o treści.

Nigdy nie zapomnę. Dzień był niesłychanie mroźny, przeziębłem się i dnia tego nie mogłem w ogóle opuścić pokoju w hotelu. Dopiero dnia następnego spotkałem znajomego, który rozumiał po francusku. Wyjąłem natychmiast karteczkę z kieszeni i poprosiłem o przetłumaczenie.

Treść jej brzmiała: „Jutro, czwartek, oczekuję cię o godzinie trzeciej w hotelu N. Będę sama. Moje nazwisko: Deasy Dear. Zapytaj o mnie pod tym nazwiskiem w hotelu, będę tylko jeden dzień w Berlinie”.

Kiedy to usłyszałem od mojego przyjaciela, myślałem, że postradam zmysły, dziś już piątek, a ona zaprosiła mnie na czwartek, a więc za późno! Pomimo wszystko pobiegłem czym prędzej do hotelu i zapytałem o nią. Powiedziano, że wyjechała dziś rano. Zdaje się wczoraj czekała na kogoś i nie wychodziła nigdzie, ale ten ktoś nie przyszedł widocznie.

I co ty powiesz o tym, mój przyjacielu. O tym spotkaniu nie mogłem zapomnieć całymi latami.

Rysy tej pięknej młodej kobiety, spotkanej w pociągu, utkwiły w mej pamięci i nie mogły się zatrzeć, stopniowo dopiero przyslaniał je rabek czasu — a mała karteczka, która wziąłem z jej rąk, nosiłem lata całe w kieszeni.

W ubiegłym roku pojechałem do Paryża, by odwiedzić mego syna, który tam studiował. Zamieszkiwał on w pensjonacie jakiejś starszej pani. Piękna była — a włosy miała już zupełnie białe. Poszedłem, by uregulować rachunek, wręczyłem zatem pieniądze, a ona pisała pokwitowanie. Ręka jej drżała, a ja spojrzawszy na pismo omal nie krzyknąłem ze wzruszenia. Było to to samo pismo, które mi kiedyś młoda, piękna nieznajoma podała na kartce. Wyjąłem ruchem pośpiesznym kartkę noszoną jako wspomnienie i położyłem obok pokwitowania.

Właścicielka pensjonatu krzyknęła: — „Moje pismo!”

Spojrzałem na nią, na jej zmieszana twarz i powiedziałem:

— „Myli się pani, jest to pismo pewnej młodej damy, która kiedyś poznała...”

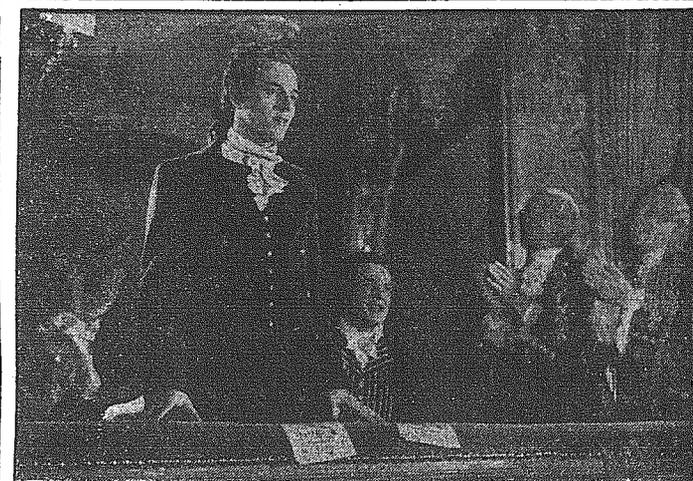
Uśmiechnęła się smutnie i powiedziała cicho:

— „Może... może...”

## HUMOR

### Z katedry szkolnej

Nauczyciel: — Pakula! co za głupie pytania stoisz? Czy może zachlewa ci się mleko naśladować?



Tryumf wielkiego poety, nakręcony na taśmę filmową. Jedną z wytwórni niemieckich nakręcił film p. t. „Schiller”. — Na zdjęciu widzimy scenę, przedstawiającą Schillera podczas pierwszej premiery „Zbójców”.

Anastazja Drewnowska 5)

## Pod jednym dachem

Janek wstał. Składał książki i ręce mu drżały.

— Myśle, że ojciec miałby coś przedzielnego do powiedzenia — powiedział z wysiłkiem. — Jeżeli Muma...

Nie chciał wypowiedzieć tego imienia. Samo mu się wyrwało na usta. W przestępie dziwnej rozpacz i rozdrażnienia, rzekł ostro:

— W najbliższych dniach wyjeżdżam. Nie będę ci wchodził w oczy. Póki byliśmy młodzi... Nie dokonczył. — Ale teraz... Najlepiej będzie jak się rozstanie my.

Ryszard przerwał się. Nie chciał awantury, broń Boże! Po prostu miał zły dzień. — Ależ mój drogi! — zawołał, również się czerwieniąc. — Co też ty wygadujesz? Czy ja ci co wyrzucam? Wiesz, że cię cenim wyżej od rodzonoego brata. Dajże pokój! Podajmy sobie ręce!

### ROZDZIAŁ IV

Słońce chyliło się ku zachodowi. Jaskrawe światło przenikało przez luki między drzewami, kładąc się ostrymi smugami na ścieżkach i na ganku. Czerwone kwiaty na klombach przed dworem gorzały jak ołtrzymie rubiny. Marychna Wilchurzanek urwała kilka goździków i przypięła do sukni. Czekając na gości, przechodziła się przed dworem. W wieczornym świetle wyglądała jeszcze ładniej, niż w kościele. Żujne jej włosy, splecione w gruby warkocz i upięte w tyle głowy, nadawały jej jasnej buzi charakter staroswiecko - romantyczny. Przechoczy-

ste fałdy białej sukienki owiewały zgrabną postać na podobieństwo obłoków.

Z drugiej strony klombu zbliżała się Muma. Drobną, ciemnowłosa, również w białej sukience... traciła w porównaniu z Marychną. Gdy była sama, zwracała uwagę, w cieniu przybranej siostry schodziła na dalszy plan.

— Może porozmawiamy?

— Owszem — odparła obojętnie Muma.

Marychna wzięła ją pod rękę.

— Wiesz — zaczęła tonem zwierzenia, jakkolwiek w tych rozmowach powtarzała stale jedno i to samo — ja bardzo lubię jeździć do kościoła. Wszyscy się nam przyglądają, mężczyźni wciąż się ogłędają. To bardzo przyjemne. Zrobiliśmy dziś furorę. Zauważyłaś tego wysokiego młodzieńca. To kuzyn sekretarki z sądu. Jest na urlopie. Już trzeci raz był na sądzie. Oczu ze mnie nie spuszczał. Jurek mówił mi, że bardzo się o mnie wypytywał. Ale oż? Nie można go zaprosić ze względu na tę Siudakównę.

— Zauważyłam go — powiedziała Muma, żeby coś powiedzieć.

— Jak ja dziś wyglądam?

— Bardzo ładnie.

— Nie jestem pewna, czy tak najładniej. Zdaje mi się, że byłam trochę blada. Ty byłaś blada.

— Żle spałam... z gorączką.

— A właśnie. My zawsze mamy „beau jour” mniej więcej razem. Ale przespaliśmy się po obiedzie, żeby przy gościach ładnie wyglądać.

— Kto to dziś ma być? Doktorostwo, księżka, panna Koziełto i jej kuzyn.

— Zdaje się.

— Bardzo przystojny. Kiedy podszedł

się przywitać, myślałam, że mnie zje oczami.

Muma widziała to, i jak dobrze widziała!

— Nie wiem, jak się ubrać wieczorem. Chyba w tej nie zostanę?

— Dobrze ci w niej — zauważyła Muma znów, żeby coś powiedzieć.

— Tak, ale mam ochotę na coś innego... Którą mi radzisz włożyć?

— Weź niebieską.

— Niebieską? W tej jilla też mi bardzo do twarzy, a ta w kwiatki...

Muma już nie słuchała, patrząc przed siebie.

Marychna spostrzegła to i rzekła z nagłą urazą:

— Ty znów nie chcesz słuchać, nie chcesz ze mną rozmawiać.

— Ależ chcę, chcę — odparła z rezygnacją panna Szczupniowska, widząc, że zanosi się na sprzeczki.

— Eeh, ja wiem — ciągnęła z gniewnym rozgoryczeniem Marychna. — Ty zawsze tak... Nie cię nie obchodzi, co ja mówię. Z innymi to rozmawiasz. Uwważasz mnie za niezdolną gadułę. Gardzisz mną.

— Ach Boże! co ty wygadujesz? — broniała się znikłym głosem Muma. — Nie wiem o co ci chodzi.

— Wiesz, wiesz, tylko się wykręcasz. I tak się sprzeczały beczelowo, bo każdej chodziło o co innego. Marychna, podrażniona, wytoczyła przy tej okazji poważniejsze pretensje.

— Jesteś nieszczerą, nielojalną... Powiedz, dlaczego my się tak często sprzeczymy? Przecież nie w mojej winy.

Ty ciągle jeszcze jesteś tak dawna, dumna Muma! która nie chciała się bawić z biedną dziewczynką. Gdyby nie tatuś... Nie

wyobrażam sobie, jakbyś ty mnie traktowała, gdyby nie tatuś. Byłabym w tym domu prawdziwym kopcuszką.

— A tymczasem ja jestem kopcuszką — pomyślała Muma, ale tego nie powiedziała, tylko szepnęła:

— Ach, Marychno, jak ty możesz...

— Tak — mówiła rozdrażniona Marychna, wprawiając się w stan sztucznego rozgoryczenia, tak że w końcu gotowa była nad sobą płaćkać w mocnym przewświadczeniu, że jest rzeczywiście skazydzoną sierotą. — Pomiatasz mną...

— Ja nigdy nikim nie pomiatam. Sama wiesz! — odparła z uniesieniem Muma. — Ja nikim nie pomiatam — powtórzyła. — Nawet mi się zdaje, że tybyś była prędzej skłonna wynosić się nad innych.

— W takim razie powiedz mi — rzekła wzburzona Marychna — dlaczego tatuś zawsze mnie bronił przed tobą? Musiał wyczuwać, że nie jesteś dla mnie usposobiona przychylnie. Zauważyłam, że jak tatuś jest dla mnie dobry, to ty od razu wpadasz w zły humor.

Muma drżała, jakby ją zimny wiatr owiewał i zaciskała ukradkiem drobne ręce. Czuła wzmiarki o ojcu w ustach Marychny były dla niej zawsze nie do zniesienia.

— Nie... nie... wiem — wyjąkała. — Tatuś jest dobry, taki dobry, że... że... No mniejsza z tym. Nie mówmy już o tym, proszę cię. Daj mi spokój. — Bala się, że się rozpłaczę. Myślała o nim, o tym niewiernym. Nie chciała się zdradzić. Ach, za nie w świecie. Zaczęła odchodzić okrążając klomb. Marychna patrzyła za nią chwile i nagle ziękła się, że rodzice mogą coś zauważyć, a tego sobie nie życzyła. Jednocześnie coś ją tknęło. C. d. n.